

## BUNT ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Po niebie rozeszła się sensacyjna wiadomość: święty Mikołaj się zbuntował. Na razie jeszcze nie było wiadomo, w czym rzecz i o co chodzi. Ale już wszyscy wiedzieli, że święty Mikołaj się zbuntował.

Chociaż prawdę mówiąc, to niektórzy nie chcieli w to uwierzyć. Jak to? Święty Mikołaj? Taki kochany? Taki serdeczny? Taki miły dla wszystkich? On by się zbuntował? Jak to się zbuntował? Aniołki ze wszystkich stron pozlatywały się, otoczyły świętego Mikołaja, a on – a on siedział na chmurce i faktycznie był zbuntowany. Jeszcze nie wiadomo było dokładnie, o co chodzi. Zaczęto więc go pytać:

- O co ci chodzi, święty Mikołaju?

Hałas był taki wielki, że nawet nie można było dosłyszeć, co święty Mikołaj odpowiedział. Bo odpowiedział. Ale nikt nie rozumiał. Wobec tego święty Mikołaj machnął ręką i dopiero wtedy się uspokoiło. I wreszcie wyszło szydło z worka. Święty Mikołaj oświadczył:

- Ja nie chcę mieć swojego święta raz w roku. Ja chcę mieć święto we wszystkie dni roku. Nikt nie rozumiał, o co chodzi.

- Jak to we wszystkie dni roku świętego? Przecież w ciągu roku mają rozmaite święte i rozmaici święci swoje dni własne. A to święta Felicjta, święta Petronela, a to święty Jan, a to święty Tomasz. Jakże, ty byś chciał mieć wszystkie święta w roku? Ty, który tylko rozdajesz i rozdajesz, i rozdajesz. Myśmy myśleli, że nawet kiedyś swój dzień oddasz komuś i już nie będzie szóstego grudnia świętego Mikołaja, tylko jakiś święty Kleofas albo jakiś święty Atanazy. A ty mówisz, że ty chcesz wziąć wszystkie dni roku dla siebie.

Gdy już nagadały się, naświergotały się aniołki, święty Mikołaj znowu machnął ręką i powiedział:

- Nic nie rozumiecie.

- No to powiedz, o co ci chodzi – wybuchnął świergot na wszystkie głosy.

- Ja chcę być między ludźmi cały rok, a nie tylko jeden dzień w roku.

Świergotanie ucichło, wszyscy zaczęli intensywnie myśleć, aż buczało w niebie, tak myśleli intensywnie. O co świętemu Mikołajowi chodzi? Chce być cały rok na ziemi?

- A jak to chcesz być cały rok na ziemi? - zapytało wreszcie nieśmiało jakieś aniołtko.

- Chcę, aby podarki były rozdawane po kryjomu.

- Aaaaaaa! – przez niebo przeleciał głęboki okrzyk i westchnienie ulgi. – O to ci chodzi!

To czemu nie mówisz od razu?

- No mówię cały czas, tylko nie słyszycie, bo nic, tylko hałasujecie.

- No dobrze. Ale jak to chcesz zrobić?
- Chcę być między ludźmi cały Boży rok i żeby były rozdawane podarki po kryjomu – powtórzył raz jeszcze.
- Jak to będziesz robił? Będziesz rozdawał? Przecież ci braknie. Nie nadążysz. Ty się przygotowujesz przez cały rok na ten jeden dzień, żeby nadążyć, a teraz chcesz cały rok rozdawać? Jak ty to chcesz zrobić?
- Sam bym nie potrafił. Ale z moimi aniołkami to potrafię.
- Jak to z aniołkami potrafisz? A one skąd nabierają tyle prezentów?
- Nie, one nie będą rozdawać prezentów – znowu święty Mikołaj zaskoczył całe niebo. Aż wszyscy zamarli, usłyszawszy to oświadczenie.

Wreszcie milczenie przerwało to samo aniołatko, zdziwione:

- Aniołkowie nie będą rozdawali prezentów ani ty?
- Nie.
- To co będziemy rozdawali? – zdziwiło się jakieś aniołatko.
- Dobrze natchnienia – oświadczył święty Mikołaj stanowczo, uważając, że koniec dyskusji. Ale to nie był żaden koniec, a raczej początek. Bo po ciszy, która po raz trzeci zapadła w całym niebie, padło kolejne pytanie tego samego aniołka:

- A jakie to będą te dobre natchnienia?
- Żeby naśladowali Pana Boga. Żeby byli jak Pan Bóg.
- Oooooooooo – przeleciało przez niebo głębokie westchnienie.

Ale to nie znaczyło, że wszyscy zrozumieli, o co świętemu Mikołajowi chodzi. Bo w tej ciszy, jaka zapanowała w niebie, zabrzmiało nieśmiałe pytanie jakiegoś aniołka:

- A możesz nam to wytłumaczyć?

- Mogę, ale myślałem, że to nie potrzeba – tłumaczył święty. – Przecież to wciąż mówi Pan Jezus: „Ojciec mój sprawia, że słońce świeci na sprawiedliwych i na grzeszników. Ojciec mój daje deszcz nie tylko świętym, ale i nieświętym”. To chyba jasne – tłumaczył dalej. – Pan Bóg nie czeka na wdzięczność. Tylko wciąż daje i daje, i daje. I nie podpisuje się pod tymi prezentami, że to On daje. Ja Go usiłowałem nieporadnie naśladować. I roznosiłem podarki w nocy, żeby nikt nie widział, że to ja. Żeby nie myślał, że musi mi się wywdzięczyć.

- To znaczy jak? Będziemy dawali ludziom dobre natchnienia, żeby rozdawali prezenty po kryjomu?

- Mogą być prezenty, mogą być nie prezenty. Mogą być całkiem po kryjomu, mogą być nie całkiem po kryjomu. Może być coś dobrego zrobionego drugiemu człowiekowi. Tylko bezinteresownie. A to przypilnować dziecko, a to odprowadzić do szkoły, a to poczęstować drugim śniadaniem. – Święty Mikołaj rozgadał się na dobre. – A to pożyczyć długopis,

gumkę, książkę, odwiedzić chorego kolegę, opowiedzieć, co było w szkole, przerobić z nim lekcje, wynieść śmieci, pozmywać naczynie, zrobić zakupy, wyprać swoją bieliznę, żeby mamie ulżyć. Tylko żeby nikt nie widział. A nawet jak będzie widział, żeby to było naprawdę bezinteresownie.

- Aaaaaa – znowu głęboki oddech przeleciał przez całe niebo i wszyscy zaczęli trochę rozumieć, o co świętemu Mikołajowi chodzi.

- Tylko nie na to, żeby się pochwalić – tłumaczył święty- „jaki to ja jestem dobry”. Tylko nie na to, ażeby na tym zrobić interes: „Ja ci daję, ale ty będziesz mi musiał oddać”. Coś za coś. „Ja ci teraz pomogę, a ty mi potem pomożesz. Ja ci teraz zrobię, ale ty mi potem zrobisz. Ja ci teraz daję, ale ty mi potem dasz. Ja ci teraz pożyczam, ale ty mi potem pożyczysz”. Rozumiecie? – Tu święty Mikołaj rozejrzał się po słuchających go aniołkach. – To nie ma być interes – powtórzył. – To ma być za darmo. Zmiłości.

- Tak, jak Pan Bóg to robi? – spytało jakieś aniołátko.

- O właśnie, dokładnie tak, jak Pan Bóg robi – potwierdził święty.

KONIEC

ks. Mieczysław Maliński